

Joanna Kocierz  
Kl. 2 MIF  
II LO przy ZSiPO  
w Nysie

## **„Olimpiada Wiedzy i Wartości w Sporcie”**

### **„SPORTOWIEC JAKO WZÓR OSOBOWY”**

Na początku warto zadać pytanie, czym właściwie jest sport? Według mnie, jest to każdy ruch lub czynność, przez którą poprawia się nasza kondycja fizyczna i psychiczna. Aktywność fizyczna jest nieodłącznym elementem życia każdego człowieka. Nie musi być to ponadprzeciętny wysiłek, po którym spływają z nas „siódme poty”, ale równie dobrze spacer z psem czy jazda na rowerze. Często pomijaną dyscypliną sportową, aczkolwiek równie przyciągającą, są szachy. Przecież nie jedna osoba po rozegraniu partii może doznać poważnego bólu głowy, spowodowanego nadmiernym wysiłkiem umysłu. Z każdym sportem łączy się ciężka praca i wytrwałość. Oczywiście wszystko zależy od nas samych, czy chcemy podjąć się wyzwania i rozpocząć naszą przygodę ze sportem, które może okazać się naszym hobby.

Warto się zastanowić, jak sport może być powiązany z wiarą w Boga. Jak wiadomo, sport, który wykonujemy, jest skutkiem poruszania naszym ciałem. Już w średniowieczu zadawano sobie pytanie do jakiej sfery należy człowiek: profanum czy sacrum. Święty Augustyn uważał, że człowiek jest bytem złożonym z wiecznej duszy i śmiertelnego ciała, które jest siedliskiem zła. Zatem określał cielesność i duchowość jako dwa odrębne pojęcia. Odmienną tezę sporządził św. Tomasz z Akwinu. Sądził, że istnieje nierozzerwalny związek pomiędzy duszą i ciałem. Co więcej, relację między ciałem a duszą człowieka poruszono również w Biblii. W Księdze Rodzaju zamieszczono opis powstania człowieka. Bóg określił ludzi jako cudowne i dobre dzieło stworzone na Jego obraz. W całym Piśmie Świętym można natknąć się na opisy dotyczące ciała człowieka. Po głębszej analizie można zauważyć, że ciało jest w Biblii przedstawiane jako jedność.

Nasuują się pytania czym byłaby dusza bez ciała? A czym ciało bez duszy? Ciało człowieka w kontekście Pisma Świętego papież Paweł VI opisuje słowami: „*Kościół uważa ciało*

*ludzkie za arcydzieło stworzenia w porządku materialnym. Przekraczając jednak analizę czysto fizyczną i zadziwienie nad cudami, które się w nim kryją, ciało zwraca się ku swoim początkom, ku temu, który dał mu «tchnienie życia» – jak mówi Pismo – i uczynił z niego siedzibę i narzędzie nieśmiertelnej duszy.»* Również św. Paweł poruszył w 1 Liście do Koryntian kwestię relacji między duszą a ciałem: *«„Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście.»* (1Kor 3, 16-17)

Współcześnie możemy spotkać się z dużą ilością wypowiedzi Kościoła, w których określany została relacja wiary ze sportem. Święty Jan Paweł II przedstawia swoje stanowisko w słowach: *„Kościół szanuje i respektuje sport jako rzeczywiście godny osoby ludzkiej. Jest on takim wtedy, gdy sprzyja uporządkowanemu i harmonijnemu rozwojowi ciała, w służbie ducha; gdy stanowi inteligentne uzupełnienie wychowania, rozbudzając zainteresowania i zapał; gdy nie ztraca swojej funkcji relaksującej i odprężającej”*. Przypominając sobie życiorys polskiego papieża, możemy zauważyć, że w jego życiu sport pełnił istotną rolę. W młodości grał w piłkę nożną, jeździł na nartach i na rowerze, uwielbiał spędzać czas pływając kajakami. Szczególną sprawnością fizyczną, jaką umiłował sobie Karol Wojtyła były wędrówki po górach.

Natomiast Pius XII stwierdził, że: *„Równie daleki od prawdy jest ten, który zarzuca Kościołowi brak troski o ciało i kulturę fizyczną, jak i ten, kto chciałby zawęzić jego kompetencje do spraw czysto religijnych i duchowych. Tak jakby ciało, stworzone przez Boga na równi z duszą, z którą jest złączone, nie miałooby brać udziału w hołdzie składanym Stwórcy!”* Sport może nie być zatem podstawowym celem katolika, ale na pewno jest istotną wartością w jego życiu.

Moim zdaniem, sport uczy samodyscypliny, charakteru, a także cierpliwości. Mnóstwo sportowców może zadeklarować, że aby dotrzeć do celu, potrzebne jest wiele poświęcenia, wytrwałości i systematyczności. Sądzę, że sport polega na dążeniu do doskonalenia siebie oraz swoich zdolności na płaszczyźnie zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Jeśli postawimy obok siebie sport i wiarę, stwierdzimy, że istnieje między nimi wiele podobieństw. Aby wiara nie była jedynie *„chodzeniem do kościoła od święta”*, należy rozwijać relację z Panem Bogiem. W tych aspektach obie dziedziny są do siebie podobne i przeplatają się ze sobą. I to jest właśnie dla mnie niezwykle. W obu przypadkach na końcu będziemy dojdziemy do miejsca, ostatecznego

testu, w którym sprawdzimy swoje możliwości, a także czy czas poświęcony nad udoskonaleniem swojej wiary lub ciała, przyniósł oczekiwane rezultaty.

Warto zwrócić uwagę na empiryczne przypadki i świadectwa wierzących osób, które na co dzień są ściśle związane ze sportem. Duża ilość sportowców przyznaje się do tego, że są katolikami i nie wstydzą się Boga. W wielu wywiadach nie kryją się ze swoją wiarą i chętnie opowiadają o swojej relacji z Panem Bogiem. Taką osobą jest między innymi siatkarz Mariusz Wlazły, który w ciągu swojej kariery doznał bliskości i łaski Pana Boga. W książce „Ewangelia dla sportowca i kibica” napisał: *„Życie opiera się na wierze, więc czym byłoby bez niej? Ważne jest, żeby nosić Boga w sercu. We wszystkich momentach mojego życia – tych prostych i tych trudniejszych – Bóg był przy mnie. Zawsze staram się dziękować Mu za to, że prowadzi mnie przez życie. Nieraz bardzo krętą drogą, lecz na pewno ku prawdzie i oświeceniu. Jak się ma chęci i wiarę, to Bóg sam nas znajdzie”*. W trudnych momentach życia można znaleźć oparcie w wierze. Dzięki modlitwie i oddaniu ważnej sprawy Panu Bogu, wszystko często staje się prostsze oraz mniej pogmatwane.

W ramach inicjatywy akcji społecznej: *„Nie wstydzę się Jezusa”*, o swojej wierze opowiedział także piłkarz Robert Lewandowski. Wyznał, że we współczesnym świecie wszystko idzie za szybko i nieraz zapominamy o naszych priorytetowych wartościach. Dodał, że wiara pomaga mu zarówno na boisku, jak i poza nim, a także pomaga być dobrym człowiekiem i popelniać mniej błędów.

Powyższe wypowiedzi mogą nas nakłonić do refleksji nad tym, jak miałyby wyglądać wzorce osobowy idealnego sportowca. Moim zdaniem, taka osoba powinna być natchnieniem dla innych jednostek, które chcą się doskonalić, podążając za jej przykładem. Ideałem sportowca jest dla mnie człowiek, który potrafi przyznać się do błędu i porażki, jednocześnie wyciągając z nich wnioski. Powinien być osobą przede wszystkim uczciwą, przestrzegającą zasad fair-play. Wzorowy sportowiec wierzy w swoje marzenia i dąży do ich spełnienia, dzięki dalszej pracy nad sobą. Przekraczając swoje granice, staje na nowym polu wyzwań i dokonań, jednocześnie będąc skromnym i otwartym na krytykę człowiekiem. Idealny sportowiec przekazuje swoją wiedzę młodszemu pokoleniu i być może inspiruje je do doskonalenia siebie na różnorodnych płaszczyznach. Innymi słowy, można go określić mianem bohatera XXI wieku.

Jestem pełna podziwu dla wielu sportowców, którzy pomimo przeciwności losu, wyrzeczeń i licznych cierpień, nie stracili wiary w Boga i w siebie. Wielu z nich oświadcza po

ciężkim okresie w życiu, że dzięki temu umocnili swoją wiarę. Jednym z tych wspaniałych ludzi jest Grzegorz Bociek. Urodził się 6 czerwca 1991 roku i pochodzi z Sielca, wsi w województwie łódzkim. Jest polskim siatkarzem grającym na pozycji atakującego, a od sezonu 2017/2018 występuje w drużynie Aluron Virtu Warta Zawiercie. Swoją przygodę z piłką rozpoczął na boisku do piłki nożnej, lecz z biegiem czasu, z uwagi na swój wzrost zaczął częściej trenować grę w piłkę siatkową. Pierwszym klubem, do którego wstąpił był MUKS Tomaszów Mazowiecki, w którym grał do 2010 roku. Następnie grał w największych polskich klubach siatkarskich takich jak Skra Bełchatów, AZS Częstochowa. Kolejnie i ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Swój debiut w reprezentacji Polski przeżył 30 sierpnia 2013 roku, w meczu towarzyskim z Serbią. Dzień później, w drugim spotkaniu towarzyskim zdobył aż 30 punktów. Dobre występy sprawiły, że ówczesny trener reprezentacji Polski - Andrea Anastasi, postanowił zabrać go na mistrzostwa Europy, rezygnując z dotychczasowego atakującego Zbigniewa Bartmana.

Dobrą passę przerwała niespodziewana wiadomość o wykryciu u Grzegorza Boćka nowotworu układu limfatycznego. Gdy miał 23 lata, podczas jednego z treningów w pewnym momencie zabrakło mu oddechu, a przed oczami pojawiły się mroczki. Podejrzewano u niego nawrót astmy z wcześniejszych lat, jednakże, wiadomość okazała się jeszcze gorsza. Wykryto u niego nowotwór. Zapytany o przeżycia związane z pojawieniem się choroby mówi: *„Na początku to do mnie nie docierało. Nie mogłem się z tym pogodzić. Ciągłe zadawałem sobie pytania: dlaczego ja? Nie wiedziałem też, co to tak naprawdę znaczy. (...) chemia to coś naprawdę bardzo niszczącego organizm. Szybko się przekonałem, że jednak nie dam rady występować. Jak już to do mnie dotarło, to byłem bardzo wkurzony.”*

Z biegiem czasu Bociek zrozumiał, że musi do tego podejść „zadaniowo”. Dodał też, że: *„Z czasem stwierdziłem, że może to jakiś sprawdzian. Uznałem, że Pan Bóg specjalnie mnie wybrał, by na przykład dać nadzieję innym, że taką chorobę jak nowotwór w tych czasach da się zwalczyć. Nie można się tylko poddawać, nie można wątpić i bać się, że się umrze. Trzeba walczyć. W końcu podszedłem do tego jak do testu albo nauczki, z której mam wyciągnąć wnioski. Jak do sprawdzianu od Pana Boga.”* Dlatego z pozytywnym nastawieniem podszedł do leczenia. Wspomina, że podczas kuracji były ciężkie momenty, szczególnie po pierwszych trzech chemioterapiach nieustannie wymiotował i gorączkował. Ale zawsze zaznacza, jak wielkie wsparcie otrzymał w tym czasie ze strony rodziny, przyjaciół, klubu oraz innych zespołów.

W kwietniu 2015 roku Grzegorz Bociek ogłosił, że pokonał raka. Następnego dnia Stephane Antiga powołał go do szerokiej kadry siatkarskiej na 2015 rok. Podczas meczów w reprezentacji, Bociek doznał poważnego urazu pleców, a później skręcenia kolana. Z każdą kontuzją łączyła się kolejna operacja oraz kolejne koszty. Podczas gry w Bełchatowie przez większość sezonu siedział na ławce. Z każdym dniem było mu coraz ciężej. W wywiadzie z Sarą Kalisz przyznał, że problemy zdrowotne odebrały mu pieniądze i możliwość zostania lepszym zawodnikiem, ale w zamian nauczył się pokory.

O wierze w Boga podczas choroby opowiada: *„Z czasem stwierdziłem, że może to jakiś sprawdzian. Uznałem, że Pan Bóg specjalnie mnie wybrał, by na przykład dać nadzieję innym, że taką chorobę jak nowotwór w tych czasach da się zwalczyć. Nie można się tylko poddawać, nie można wątpić i bać się, że się umrze. Trzeba walczyć. W końcu podszedłem do tego jak do testu albo nauczki, z której mam wyciągnąć wnioski. Jak do sprawdzianu od Pana Boga.”*

Podczas swojej kariery Grzegorz Bociek wraz z drużyną, w której grał odniósł dwa zwycięstwa w Pucharze Polski w piłce siatkowej mężczyzn w 2014 i 2017 roku. Ponadto, w latach 2015/2016 i 2016/2017 zdobył dwukrotnie złoty medal w PlusLidze – siatkarskich mistrzostwach Polski. Do jego reprezentacyjnych sukcesów można zaliczyć srebro na Piłce siatkowej na Letniej Uniwersjadzie w 2013 roku.

Czy naprawdę wiara w Bożą Moc może uskrzydlić nas do robienia rzeczy dla niektórych uznanych za niemożliwe? Czy dzięki niej można pokonać własne słabości? Te pytania nie odnoszą się już do samego obszaru sportu i zdrowia, ale do każdej sfery życia. Czy zasadniczo nie po to żyjemy? By dawać naszym życiem piękne świadectwo, które pomoże przyszłym pokoleniom wybrać własną ścieżkę życia? Na Światowych Dniach Młodzieży w 1989 roku Jan Paweł II powiedział: *„Każdy z was pragnie żyć pełnią życia. Ożywiają was wielkie nadzieje, piękne plany na przyszłość. Nie zapominajcie jednak, że prawdziwą pełnię życia można znaleźć tylko w Chrystusie, który dla nas umarł i zmartwychwstał. Tylko Chrystus może zaspokoić serce człowieka. Tylko On daje siłę i radość życia, bez względu na jakiegokolwiek zewnętrzne ograniczenia i przeszkody.”*